

WYDANIE Z
CD

Basista

WWW.MAGAZYNBASISTA.PL • CZERWIEC 2011 (09)



Alain Caron

Dave LaRue

Marcin Pospieszalski

Jedna z najbardziej kontrowersyjnych konstrukcji Ampega pod lupą – przez wielu nazywana „B2RE w skórze Classica”. W pełni tranzystorowy układ, przyzwoita moc i znajomy wygląd – czy to wystarczy, aby zadowolić wielbicieli legendarnego brzmienia Ampegów? Przekonajmy się.

Ampeg SVT-450

WZMACNIACZ BASOWY

Tekst: Bartozzi Wojciechowski



W historii basowych wzmacniaczy nie było firmy, która wpłynęła by na ten rynek bardziej niż Ampeg. To nie tylko piekielnie dobre, niezawodne narzędzia pracy, ale także zupełnie nowe brzmienie, nie pochodzące ze „wzmacniacza gitarowego bez reverbu”. Trzeba jednak pamiętać, że największą renomę Ampeg zyskał za pomocą konstrukcji w 100% lampowych – co nie jest już dzisiaj codziennością, a w latach 60. i 70. minionego wieku było wręcz obowiązkiem. Słynny wzmacniacz typu fliptop – B15, to legenda do dziś – wygląd audiofilskiego wzmacniacza, z lampami niemalże na wierzchu, wspaniałe, ciepłe brzmienie wraz z genialnie dobranym głośnikiem spowodowały, że dziś jest to biały kruk, którego na próżno szukać na aukcjach i w komisach. Następcą B15 w kwestii kultowości był SVT Classic – potężny, ciężki wzmacniacz, początkowo dysponujący mocą 100W, a później uzupełniony i w efekcie zastąpiony wersją produkowaną do dziś, dysponującą 300W. To brzmienie spęcza sen z powiek wielu basistom, grającym przeróżne style muzyczne. Jest to właściwie jeden z archetypów brzmienia basu – brzmisz na Ampegu – będą z Ciebie ludzie. Funkowcy i jazzmani lubią nowocześniejsze konstrukcje tranzystorowe, z uwagi na ich naturalną szybkość i czytelność.

Ampeg z założenia ma być 18-kołowym, załadowanym TIRem, który rozjeżdża wszystko na swojej drodze. Pojawienie się modelu SVT 450 wprowadziło poważny zamęt na rynku. Jest to urządzenie tranzystorowe – fanatycy Ampega tylko w tym fakcie upatrują już zdradę. Czy ich obawy są uzasadnione? Sprawdźmy.

Oglądamy

Przedni panel to wspomniana już klasyka, chociaż wzbogacona o 9-punktowy korektor graficzny, który w razie potrzeby odłączamy od układu. Poza tym mamy prosty, trójpasemowy korektor z charakterystyczną kontrolą pasma środkowego, zwany przez Ampega UltraMid (tylko podbicie) oraz GAIN i MASTER. Przy gnieździe wejściowym znajduje się przełącznik PAD, obniżający diametralnie czułość wejścia. Obok pokrętki MASTER mamy przełącznik kontrolujący limiter na końcówce mocy – kiedy go wyłączymy, mamy szansę przesterować końcówkę mocy, co w niektórych przypadkach może się okazać przydatne. Z tyłu mamy do czynienia z pętlą efektów, symetrycznym wyjściem DI z możliwością uwzględnienia przedwzmacniacza i obniżenia poziomu sygnału oraz bardzo przydatne dwa gniazda – POWER AMP IN i PREAMP OUT. Dzięki nim możemy skorzystać z innego przedwzmacniacza lub wzmacniacza,

zachowując funkcjonalność pożądaną przez nas sekcji. Według specyfikacji, końcówka mocy wykonana jest w technologii MOSFET, co zapewnia jej dobrą skuteczność nawet przy niewielkiej mocy. 450W przy 4 Omach powinno wystarczyć każdemu zapaleńcowi, który nie wybiera się jeszcze na stadiony.

Gramy

Muszę przyznać, że byłem bardzo zaskoczony. Jako fan dawnych konstrukcji Ampega, spodziewałem się marnej repliki wzmacniaczy lampowych. Tymczasem firma stanęła na wysokości zadania – to naprawdę brzmi tak, jak Ampeg brzmieć powinien. Przy podbijaniu poszczególnych pasm słyszymy, jak optyczny limiter przedwzmacniacza zapycha się, a dźwięk robi się potężniejszy. Nawet bez przesterowania, nasze granie dostaje dodatkowego zęba, niski środek kumuluje się niczym wielka kula błota, wsparta potężnym, acz czytelnym dołem. Ten wzmacniacz nie posiada szklistej góry hi-fi, ale taka jest właśnie specyfika tych konstrukcji. Limiter końcówki mocy działa wyśmienicie – na bardzo głośnej próbie wysterowałem go tak, że jego kontrolka świeciła się prawie cały czas – to dodatkowa miążga dla naszego brzmienia. Po jego wyłączeniu otrzymałem brutalny, sprasowany i nieco przesterowany wygar. Jest się z czym bawić.

W dodatku nie miałem wrażenia, że bas w jakimkolwiek momencie ginie w miksie zespołu – a to niezmiernie ważne.

Podsumowanie

Ampeg SVT 450 to zaskakująco udana konstrukcja. Jego groźny wygląd, rozsądna waga i przystępna cena czynią z niego idealną alternatywę na wyznawców sekty Ampega, których nie stać jeszcze na lampowego potwora, który złamał niejednen kręgosłup. A poza tym to po prostu świetny rockowy wzmacniacz basowy, w tej kategorii mocy i ceny na pewno wart wzięcia pod uwagę. Trzeba jednak pamiętać, że takie brzmienie nie podpasuje każdemu – trzeba więc sprawdzić, czy Ampeg to nasza bajka. A jak już to wiemy – nie należy przeoczyć tego przyzwoitego, męskiego narzędzia pracy.

Ampeg SVT-450

OCENY

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★
WYKONANIE	★★★★★
JAKOŚĆ/CENA	★★★★★

DOSTARCZYŁ

Music Info
tel. 12-267-24-80
www.musicinfo.pl

CENA

2 299 zł